

# Gazeta Olsztyńska

Organ Związku Polaków w Prusach Wschodnich.

„Gazeta Olsztyńska” z dodatkami „Gość Niedzielny” i „Gospodarz” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Przedpłata wynosi kwartalnie 9 mk. miesięcznie 3 mk. Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 50 fenigów za miejsce rządka sześciomiesięcznego. — Wiersz reklamowy 2,— mk. Przy dochodzeniu sądowym należytości wszelkie rabaty upadają.

Ojców mowy, ojców wiary —  
Brońmy zgodnie młody, stary.

☞ Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! ☛

Drukiem i nakładem: Joanny Pieniężnej.  
Redakcja i Administracja: Olsztyn, Mühlenstr. 2. Tel. 531.  
Godziny przyjęć: od 12-tej do 1-szej w połud.

Listy do redakcji należy adresować:  
„GAZETA OLSZTYŃSKA” ALLENSTEIN, OSTPR.  
Rękopisy redakcja zwraca tylko na wyraźne żądanie.

Redaktor: Ludwik Łydko.

## Telegramy.

### Górny Śląsk.

Berlin, 30 czerwca. Polscy powstańcy cofają się w porządku na linie wyznaczone im przez Komisję Koalicyjną. Niemcy cofają się również. Dotychczas nie zaszyły żadne komplikacje.

### Zamach na regenta serbskiego.

Berlin, 30 czerwca. W rocznicę zamachu w Serajewie popełniono w Belgradzie zamach na regenta księcia Aleksandra serbskiego. Gdy regent powracał z sejmiku rzucił jakiś człowiek bombę do powozu, w którym znajdował się regent i prezydent ministrów Pasicz. Bomba uderzyła w słup telegraficzny i eksplozowała w powietrzu. Regentowi i prezesowi ministrów nic się nie stało. Spiskowca aresztowano. Oświadczył on, że jest bolszewikiem.

### Uspokojenie ludności na Górnym Śląsku.

Bytom, 30. 6. W środę przyszlą dnia 29. bm. zostaną zwołane wiece na całym obszarze zajętych przez wojska powstańcze. Wiece urządzone będą zwłaszcza w tym celu, aby wykazać, że uspokojenie ludności górnośląskiej jest tego rodzaju, że woli raczej zginać, niż zostać przy Niemcach. Ludność będzie się domagać pozostawienia polskiej administracji i na żaden sposób nie zgodzi się na to, aby była rządzona przez Niemców.

### Złoto dla Polski.

Wiedeń, 30. 6. Odjechał stąd pociąg z transportem złota do Polski wagi 1490 kg brutto. Jest to część przypadająca Polsce z podziału funduszy banku austro-węgierskiego.

### Ofensywa Kemalistów.

Paryż, 30. 6. Podług doniesień z Konstantynopola Kemalisci podjęli skuteczną ofensywę na całym francie. Podobno Igmird znajduje się w rękach Kemalistów. Gdyby wiadomość ta okazała się prawdziwą, natenczas drogi i tor kolejki żelaznej do Konstantynopola są zagrożone.

### Nieudany zamach szaleńca.

Warszawa. Wczoraj o godz. 2-giej po południu do adjutantury Naczelnika Państwa w Belwederze zgłosił się jakiś mężczyzna, który zażądał rozmowy z ministrem spraw wojskowych; gdy mu oświadczone, że minister spraw wojskowych nie urzęduje w Belwederze, wówczas domagał się posłuchania u p. Naczelnika Państwa. Dyżurujący w tym czasie adjutant zażądał od nieznanego ujawnienia swego nazwiska. Nieznajomy odmówił, całym zachowaniem się zdradzając stan anormalny. Zażądano od przybyłego opuszczenia Belwederu, co wywołało u niego jeszcze większe podniecenie. Wychodząc z pałacu, nieznanomy wyjął nagle rewolwer i dał strzał do dyżurującego podoficera, poczem rzucił się do ucieczki ul. Bagatelą w kierunku Marszałkowskiej. Żołnierze rzucili się za nim w pogoń i zdołano go wreszcie uchwycić. Przy aresztowaniu znaleziono dokumenty na nazwisko Wacława Szuberta; jest to b. student uniwersytetu krakowskiego (medyk). Szuberta odwieziono do szpitala Ujazdowskiego. Wszelkie próby zbicia jego zamiarów zostały bezowocne. Sz. jest prawdopodobnie obłąkany.

## Polska w obronie wychodźców.

Nie bez skutku robrzmiewają echa po całej Polsce o masowym wyrzucaniu Polaków z pracy na Łużycach i prześladowaniu tutejszych rodaków na tle politycznym. Gazety w kraju wychodzące szeroko o tem się rozpisują, a posłowie z Narodowej Partii Robotniczej w sejmie polskim stawili kilka do rządu interpelacji. I to poskutkowało. Rząd polski energicznie zabrał się do obrony prześladowanego wychodźstwa, o czem świadczy następujący komunikat urzędowy, który się ukazał w gazetach poznańskich:

W związku z zaburzeniami antyniemieckimi wpłynęła na plan pierwszy kwestja rugów niemieckich i powrotu reemigrantów. Rząd zdając sobie doskonale sprawę z położenia, już od szeregu miesięcy zajmował się intensywnie sprawą reemigrantów — o czem prasa przez komunikaty została poinformowana. Skoro się rozpoczęły gwałty różnych rad załogowych na kopalniach łuzyczkich przeciw naszym rodakom, rząd natychmiast zainteresował. Energiczne zabiegi odniosły ten skutek, że według oświadczenia tutejszego konsulatu niemieckiego rząd niemiecki poczynił zarządzenia, aby gwałty powtórzyć się nie mogły. Ponadto posiada rząd polski opinie wybitnych prawników niemieckich, na mocy której będzie można pociągnąć do odpowiedzialności cywilno-prawnej czynnik niemieckie, które dopuściły się gwałtów przeciw wolności koalicyjnej rodaków naszych w Niemczech lub Traktatowi Wersalskiemu.

Chcąc ujednoczyć akcję tutejszego Ministerstwa z akcją oficjalnych przedstawicieli interesów polskich w Niemczech wyjeżdża z poręki rządu do Berlina p. wiceminister Dr. Wachowiak. Rząd polski w każdym poszczególnym wypadku nadużyć lub gwałtów poczyni energiczne kroki urzędowe w Berlinie.

Co do opieki nad reemigrantami, to rząd uczynił co było w jego mocy. Reemigrantom potrzeba dwóch rzeczy: dachu nad głową i zatrudnienia. Katastrofalny brak mieszkań stawił rząd w ciężkie bardzo położenie. Trzeba się było posługiwać barakami. Dzięki zrozumieniu, jakie ministerstwo znalazło w tej sprawie u władz wojskowych, zostaną uruchomione w najbliższym czasie baraki w Szamotułach i Nowym Tomysłu. Ulokowanych w barakach i powracających odżywia Ministerstwo własnym kosztem. Dzięki interwencji Ministerstwa b. dzielnicy pruskiej w Ministerstwie Kolei Żelaznych jest zagwarantowany wolny transport reemigrantów niezamierzonych w obrębie całego państwa.

Zdając sobie sprawę z tego, że półśrodki nie rozwiążą palącej sprawy mieszkaniowej Ministerstwo b. dzielnicy pruskiej zdecydowało się uruchomić za wszelką cenę rynek budowlany. Poczyniono szereg starań i zabiegów, aby uzyskać potrzebne na to kredyty. Poszczególne spółki budowlane, budując demki urzędnikom i robotnikom pod kontrolą rządu otrzymać będą pewne subwencje.

Rozumiejąc słuszne żale społeczeństwa na t. zw. Urząd Mieszkaniowy, zarządziło Ministerstwo g. i. t. zmiana w tym kierunku. Również wnieśli się do sejmiku ustawę o rekwiizycji mieszkań.

Budowanie, jak wiadomo, utrudnia brak środków, tem więcej, że finanse państwowe i tak nadmiernie są obciążone. Jeżeli więc rząd zdecydował się na tę ciężką ofiarę finansową, to głównie w tem przekonaniu, że wszelkie przedsiębiorstwa, banki itd. zechcą naśladować tę akcję rozpoczętą przez rząd, a będącą jedynym środkiem radykalnym dla złagodzenia zła.

Wiedząc doskonale, że jedna b. dzielnica pruska nie zdoła sama zaabsorbować półmilionowego wychodźstwa z Niemiec weszło ministerstwo b. dzielnicy pruskiej w kontakt z odnośnymi władzami centralnymi, aby rozsiedlić powracających w całej Polsce. W tym celu założony został wielki Komitet Reemigracyjny w Poznaniu, któremu rząd zapewnił odpowiednie znaczne subwencje.

Akcję pomocniczą dla powracających wychodźców poprzeć musi całe społeczeństwo, albowiem nie wszystko może rozwiązać rząd choćby najlepszy. W

każdym razie społeczeństwo może być przekonane, że rząd uczyni wszystko i nie zaniedba niczego, aby zapewnić ochronę prawną rodakom, mieszkającym w Niemczech i nieść pomoc tym, którzy powracają.

## Przegląd polityczny.

### Polska.

#### Polska i Czechy.

Praga. (PAT.) Prasa czeska wita serdecznie deklarację ministra spraw zagr. Skirmunta oraz wymianę depesz między nim a ministrem Beneszem. Dzienniki konkludują, iż oba kraje wejdą na drogę porozumienia i przyjaźni, która tylko może być korzystna dla obu stron. Benesz życzy Polsce w imieniu narodu czeskiego szczęśliwego rozwiązania kwestji górnośląskiej, która wedle jego informacji z Londynu jest w stadium dla Polski korzystnym.

#### Udział Polski w międzynarodowej konferencji handlowej.

Warszawa. W czasie od 27 czerwca do 1 lipca odbyła się w Londynie konferencja międzynarodowa Izby Handlowych. Z ramienia Polski wygłoszone zostały referaty o ustawodawstwie skarbowym polskiem, o sytuacji gospodarczej w Polsce, o obecnym stanie przemysłu polskiego, o podatku dochodowym w Polsce, o handlu Polski z Rosją, o kolejnictwie polskiem. Referaty wygłoszą podsekretarz stanu Strassburger, inż. Okolski, inż. Krzyżanowski Hocomański.

### Górny Śląsk.

#### Demobilizacja powszechna na Górnym Śląsku.

Bytom. Po dokonaniu demobilizacji w każdej poszczególnej strefie komisja koalicyjna, złożona z trzech oficerów: francuskiego, angielskiego i włoskiego, stwierdzi, czy demobilizacja dokonana była zgodnie z warunkami i czy wojska obydwu stron cofnęły się na wyznaczone linie. Powyższa kontrola odbywać się będzie w czasie jednodniowej przerwy pomiędzy pierwszym a drugim okresem demobilizacyjnym. Tereny, opuszczone już przez wojska niemieckie i powstańcze, zajmą oddziały koalicyjne. Dla pełnienia służby bezpieczeństwa utworzona będzie z ludności miejscowej policja gminna, podlegająca koalicyjnej kontroli powiatowej. Na podstawie specjalnej umowy zapewniona została przez komisję międzysojuszniczą amnestja dla wszystkich uczestników powstania, oraz za przekroczenia o charakterze czysto politycznym. Wszelkie przestępstwa sądzone dotąd przez sądy polowe wojsk powstańczych będą poddane jurysdykcji sądów podlegających kontroli władz koalicyjnych. W skład tych sądów wejdą członkowie sądów polowych powstańczych.

#### Brak nadziei u socjalistów niemieckich.

Wrocław. (EE.) Na walnem zebraniu związku obwodowego partji socjalistów niezależnych oświadczył poseł dr. Breitscheit między innymi co następuje: Przyjęcie ultimatum przez Niemcy nie upoważnia je do mniemania, że teraz należeć musi cały G. Śląsk do Niemiec. Na G. Śląsku rozchodziło się o powstanie nacjonalistyczne, a samoobrona jest nawskroś nacjonalistyczna. Na G. Śląsku zbiera się obecnie to, co nagrzeszono w ostatnich dziesiątkach lat w stosunku do Polaków. Co jest na G. Śląsku niemieckie, ma też niemieckiem pozostać, to oznacza, że cały G. Śląsk musiałby pozostać przy Rzeszy (?) Następnie porusza Breitscheit wynik głosowania i przypomina, że komisja koalicyjna jest traktatem wersalskim upoważniona do podziału obwodu. Rozchodzi się o to, aby uratować dla Niemiec to, co uratować można i co się osiągnie, gdy się nie będzie stawiało żądań, które nie są uzasadnione.

## Briand o sprawie górnośląskiej. Korzystne widoki dla Polski.

W sprawie Górnego Śląska oświadczył premier francuski, że sytuacja znacznie się polepszyła, oraz że Anglja i Włochy zbliżyły się do francuskiego punktu widzenia. Wobec tego można mieć obecnie nadzieję, że przy poparciu Stanów Zjednoczonych osiągnie się podział obszarów plebiscytowych pomiędzy Niemcy a Polskę. Briand jest zdania, iż żądania Polski co do przydzielenia jej większej części górnośląskich obszarów kopalnianych będą przychylnie wzięte pod rozważenie.

## Niemcy.

### Nowa nota niemiecka przeciw Polsce.

Berlin. Rząd niemiecki przesłał Konferencji Ambasadorów note, którą doręczono także rządowi londyńskiemu, paryskiemu i rzymskiemu. Do noty dołączono zestawienie doniesień, dowodzących rzekomo, że armja polska popiera powstanie śląskie wszelkimi środkami oraz zeznania jeńców, zebrane przez angielskiego oficera łącznikowego. Na mocy takiego materiału domaga się rząd niemiecki, aby rządowi polskiemu zakazano udzielać pomocy powstańcom i przeprowadzono szczelne zamknięcie granicy polsko-śląskiej.

### Francja za utrzymaniem sankcji.

Paryż. (Pat.) Na posiedzeniu komisji dla spraw zagranicznych złożył Briand sprawozdanie w sprawie polityki zagranicznej. Briand wskazał na konieczność utrzymania sankcji karnych wobec Niemiec, których rząd obecnie opiera się na elementach pokojowych. Wszelka jednak powolność ze strony sojuszników spowodować może nowe czyny pangermanistów.

### Zwrot zakładników górnośląskich.

Paryż. (EE.) Rada Ambasadorów wezwała Niemcy do natychmiastowego zwolnienia zakładników górnośląskich, więzionych w Niemczech.

### O ukaranie zbrodni wojennych.

Lipsk. (EE.) W najbliższych dniach rozstraszane będą w Lipsku pierwsze sprawy przestępstw we Francji podczas wojny. Na pierwszym planie stoi sprawa generała Stengera i majora Crusiusa. Generałowi Stengerowi zarzuca się, że w sierpniu roku 1914 podczas bitwy pod Strassburgiem wydał rozkaz, aby nie brano nikogo do niewoli, a rozstrzeliwano wszystkich Francuzów. Major Crusius rozkaz ten podał dalej i sam się do niego stosował. Wobec tego wniesiono skargę o morderstwo. Drugi proces ma być wytoczony generałowi porucznikowi Schaak i komendantowi obozu Truska, którzy po wybuchu epidemii tyfusowej w obozie zaniechali stosowania odpowiednich środków zaradczych.

## Włochy.

### Trudności gabinetowe we Włoszech.

Rzym. (TU.) Ministerjum Giolittiego ustąpiło, ponieważ większość była za słabą i padła z powodu nacisku względów wewnętrznej polityki na politykę zagraniczną. Giolitti odmówił usunięcia hr. Sforzy gdyż za politykę zagraniczną jest odpowiedzialny cały

gabinet. Prawica w połączeniu z fascistami zaczęła się domagać od Giolittiego utworzenia nowego ministerjum, gdyż według nich żaden rząd nie posiada tego poważania i doświadczenia co on, i był w stanie wewnętrzne trudności pokonać.

Giolitti jednak przeciwstawił się zasadniczo wszelkim przekształceniom i woli się podać do dymisji; jest też wątpliwe, czy da się on przekonać i czy się zgodzi na utworzenie nowego gabinetu. Jednocześnie występuje nowe powikłanie w polityce zewnętrznej. Po oświadczeniu w parlamencie hr. Sforzy, że Porto Baros przypada Serbji, część włoskich wojsk frontowych, które właśnie miały być rozwiązane, obsadziły od strony Fiume ten port.

## Grecja.

### Stanowisko rządu greckiego wobec sprzymierzonych.

Ateny. (PAT.) Radio. Odpowiedź Grecji odrzuca pośrednictwo rządów sprzymierzonych w konflikcie turecko-greckim, zaznaczając, iż postępowanie Grecji jest niczem innym jak wykonaniem traktatu wersalskiego. Nota dalej zaznacza, iż odroczenie działań wojennych pogorszyłyby tylko sytuację, stwarzając fikcję, jakoby Grecja zachęcała swych wrogów do oporu i oświadcza, iż w każdej fazie operacji wojennych będzie mogła Grecja posłuchać rady swych wielkich sprzymierzeńców w nadziei, że otrzymają oni od Turcji propozycje konkretne, biorące w rachubę ofiary poniesione przez Grecję, jej prawa i interesy, których realizacja stanie się możliwą dzięki pełnemu rozwojowi wypadków politycznych i wojennych.

### Generał niemiecki oskarżony o morderstwo przed sądem rzeszy w Lipsku.

(S.) W dniu 29 czerwca stanęli przed sądem w Lipsku generałporucznik Stenger i major Crusius. Generał udekorowany jest orderem „pour le Mérite”. Ekscelencja Stenger wydać miał rozkaz, ażeby wszystkich francuskich rannych zabijano i w niewolę nikogo nie brano. Crusius zaś miał kilkakrotnie zarządzić wykonanie rozkazów generała.

Generał Stenger oświadczył przed sądem, iż mu doniesiono jakoby rzekomo zabici Francuzi do Niemców strzelali. Powiedział natenczas: „Takich nieprzyjaciół należy na miejscu zastrzelić”. Gdy się zaś dowiedział że Francuzi z drzew z karabinów maszynowych do Niemców strzelali, natenczas oświadczył żołnierzom: „Nieprzyjaciół na drzewach siedzi i strzela. Także ranni i niby zabici Francuzi z tyłów strzelają mają. Nie rozchodzi się o to, aby brać jeńców tylko o to ażeby się bronić przed nieprzyjacielem. Zestrzeliwajcie ich z drzew jak wróble”.

Stenger oświadcza, że rozkazu takiego nie wydał nigdy na piśmie. Gdy prezydent sądu zwrócił generałowi uwagę na to, że podobne oświadczenie przez żołnierzy jako rozkaz uważanem być musiało, Stenger zbył go wywodami o cierpieniach swej brygady, o stratach i zaręczał, że jeńcy dobrzy byli traktowani.

Major Crusius, dawniej kapitan 58 brygady, miał powiedzieć, że wydarzenia (dobijanie rannych) tak mu ciężą na sumieniu, że spokoju znaleźć nie może. Zeznaje p. major, że generał Stenger zebrany oficerom

Chmurnie i żałośnie spojrział nieznamy na młodą niewiastę.

— A o tem przecież nie pomyślisz, że cesarz teraz okrutniejszym niż kiedykolwiek się stanie. Bo niemasz już nikogo, coby go uspokoić umiał, gdy go nieufność i pogarda ludzi opanują. I to sobie rozważ — ciągnął dalej, a chmurne jego spojrzenie wpijało się głęboko w oczy młodej niewiasty — że na świecie całym niemasz dziś jednego człowieka, którymby nie gardził, któregooby nie nienawidził.

A gdy te słowa, pełne gorczy i rozpaczki wyrzekł, stara niewiasta poruszyła się gwałtownie i zwróciła ku niemu, młoda zaś śmiało spojrziała mu w oczy i mówiła:

— Tyberjusz wie, że Faustyna powróci doń, skoro on tego zapragnie: Ale i ona wiedzieć musi, że stare jej oczy na dworze cesarskim nie będą poglądać na występki i zbrodnie.

Powstali wszyscy przy tych słowach, winarz zaś i żona jego stanęli przed starą niewiastą, jakby jej bronić chcieli.

Nieznamy nic już nie mówił, jeno ptające oczy zwrócił na starą.

— Zali to i twoje ostatnie słowo? — zdawał się mówić.

Usta starej drżały, ale żadne słowo z nich nie wybiegło.

— Jeżeli cesarz miłował starą swą służebnicę — mówiła młoda niewiasta, a — tedy powinien ostawić ją w pokoju u schyłku jej życia.

Nieznamy wahał się jeszcze, aż nagle rozjaśniło się jego p. nure oblicze.

— Przyjaciele moi — rzekł — cokolwiekby mówiono o Tyberjuszu, istnieje przecież coś, czego się lepiej niż inni nauczył, a mianowicie: rezygnacja. Jedno jeszcze tylko rzec wam pragnę: gdyby stara owa niewiasta, o której mówiliśmy, kiedykolwiek do chaty tej zapukała, przyjmijcie ją dobrze! Łaska cesarska nad każdym, kto jej pomocnym będzie!

I owinął się w płaszcz swój i oddalił tą samą drogą, którą był przyszedł.

wydał wyraźny rozkaz zabijania rannych na polu bitwy i że on — Crusius — ten rozkaz kompanjom swym wszystkim zaraz powtórzył. Pewnego dnia podchodząc przez pole bitwy z majorem Müllerem zobaczył rzekomo zabitego francuskiego podoficera, który niebawem oczy otworzył. Müller natenczas dwukrotnie rozkazał żołnierzom niemieckim aby go oficera zastrzelili. Gdy żołnierze się wzbraniłi zawałał Müller: „Czy rozkaz brygady nie jest wam znany? Drugi ranny Francuz pił karę. Müller kazał go strzelać. Ranny na klęczkach prosił o litość i życie. Jednakże on musiał rozkaz majora Müllera wykonać”.

Przewodniczący widocznie wzruszony zapytał Crusiusa:

— Dla czego zezwolites pan na zastrzelenie człowieka na klęczkach o życie błagającego? Nie był pan przecież niewolnikiem rozkazu wojskowego. Sądził pan przed dyscypliną niemiecką, lecz czegoś podobnego od oficera niemieckiego nigdy nie żądano”.

Crusius usprawiedliwił się także stratami w dzieciach, zdenerwowaniem i rozkazem generała Stengera. Psychiatra radca tajny Bumke oświadczył, iż rzeczoznawca, że Crusius w dniu 21. sierpnia umysłowo normalnym i nie był pijanym. Inny rzeczoznawca dowodzi, że Crusius znajdował się w klinice chorych na nerwy. Rotmistrz Fremery, generałmajor Neubauer i lekarz wojskowy Dr. Döhner jako świadkowie przytaczają różne szczegóły o rzekomem stanie laniu do sanitariuszów niemieckich, nerwowości, i komej niepoczytalności Crusiusa itd.

Rozprawy toczą się dalej. Świadców jest Swiadków zagranicznych niema. Przysłuchuje rozprawom 5 członków francuskiego sądu kasacyjnego i prezydent holenderskiego sądu wojennego van Slooten.

Dalsze szczegóły z procesu podamy.

## KRONIKA.

Olsztyn, 1. lipca 1921

Kalendarz na sobotę: Nawiedzenie NMP.

Wschód słońca o g. 3,44; zachód o g. 8,23.

Kalendarz na niedzielę: Heleny.

Wschód słońca o g. 3,44; zachód o g. 8,23.

### Z Prus Wschodnich.

— (S.) „Polenkoller”. W prasie niemieckiej doczytaliśmy się, że Polacy na Górnym Śląsku Niemców do drzwi od stodoł przybijają, czy im wygięci nosy, uszy, palce i pięty obcinają. To jeszcze wszystko. W „Mitteilungen” czytamy, że kobiety powstańcy piersi obcinają, mężczyźni „haftbią” i młotem winnym dzieciom czaszki rozbijają. Oprócz palców żywcem byłyby to może już wszystkie bestjałności — Mamy jednakże jeszcze landsmanów, którzy dowierzają . . . Nazywa tych Niemców „Die Mittelungen” sceptykami. Taki sceptyk niemiecki gdy pokazywano fotografię „grauenvollen Verwüstungen” i „bestialischen Vandalismus” popełnianych przez powstańców zapytał się rzekomo: „Ja, ist das auch nicht „gestellt”? A więc nawet u Niemców mamy ludzi myślących — poważniej . . .

### III.

Nigdy już odtąd winiarz ani żona jego ze starą niewiastą o cesarzu nie mówili. Między sobą zdwilił nieraz, że w tak podeszłych latach nie zbrakło mu siły, by wyrzec się tych bogactw i władzy, do których była przywykła. Zali nie powróci wnet do Tyberjusa? zapytywali się wzajemnie. Toż pewnie jeszcze o kocha. Opuściła go snąc w nadziei, że to u amięta i skłonić, by zaprzestał zle i zbrodniczo postępować.

— Mąż, o tak podeszłych latach jak cesarz, nigdy już nowego życia nie zacznie — mówił robotnik.

— Jakżeż mu odjąć tę wielką pogardę, którą dla ludzkiego życia? Któżby to mógł stanąć przed nim i nauczyć go, by ich miłować zaczął? A póki to się nie stanie, nic go z podejrzliwości i okrucieństwa uleczyć nie zdołają.

— Wiesz, że taki istnieje, który, zaprawdę, mógłby to uczynić — mówiła niewiasta. — I myślę, że raz, jakby to było, gdyby spotkali się ci dwaj. Ale drogi boskie nie są naszymi drogami.

Stara niewiasta zupełnie nie zdawała się odzwyczaić z zmiany w życiu. Gdy po pewnym czasie młoda urodziła dziecko, a stara pielęgnować jej zaczęła, wydawała się tak zadowolona, jakby z pamięci jej zniknęły wszelkie troski.

A za każdym razem, gdy rok dobiegał połowy, owijała się w swój długi szary płaszcz i wędrowała do Rzymu. Nie szukała tam przecież żadnego człowieka, jeno szła wprost na Forum. Tu stawała przed małą świątynią, która wznosiła się do jednej strony wspaniałego placu.

Świątynię ową tworzył właściwie jeden niezwykłej wielkości ołtarz, stojący pod gołem niebem, na podwórku, wyłożonem płytami marmuru. U schyłku ołtarza widniała Fortuna, bogini szczęścia, u stóp zaś jego znajdowała się kolumna z popiersiem Tyberjusa. Podwórzec otaczały budynki dla kapłanów, komory na drzewo i stajnie dla zwierząt ofiarnych.

Wędrowka starej Faustyny nie przedłużyła się nigdy poza tę świątynię, do której podążali wszyscy

Podobną „miłością“ jak Polacy cieszą się u Niemców Francuzi. Nie wyżywiają wprawdzie ócz, nie przybijają Niemców do wrót, ale przypatrują się wszystkiemu, zachowują się pasywnie. A więc taki Francuz, jak np. Polak dziecku rozwała czaszkę, lub ucina kobiecie piersi, to ten Francuz stoi i patrzy... Kto nie wierzy, niech czyta „Allensteinerkę“ i to wczorajsza. Jest tam telegram z Bytomią o ataku powstańców na miasto. Polacy pładrowali składy i rzucali do domów granaty ręczne. Francuzi zaś zachowali się podczas ataku pasywnie.

Z dziwnymi uczuciami czyta się dzisiaj poważne i bardzo poważne niemieckie dzienniki wschodniopruskie. Czy to naiwność, czy wyrachowanie? Zdaje się, że to wyrachowanie. „Spiegelberg, ich kenne dich...“

### Z Warmji.

\* (S.) Olsztyn. Przed izbą karną stał w tych dniach sekretarz związków zawodowych Paweł Drescher z Królewca za zwolnienie zebrania komunistów w lesie w Olsztynie. Sąd skazał go na 4 miesiące więzienia. Tutejsza prasa niemiecka uważa wyrok za — łagodny.

\* Wymoje. Dnia 17 czerwca spaliło się zabudowanie p. Stinki w Wymojach. Ogień powstał prawdopodobnie przez nieostrożność. Spalił się cały dom, meble, pościel, a także w płonącym domu znajdowało się małe dziecko, które znalazło śmierć w płomieniach. Rodzina Stinki wskutek tego, że zabudowanie było nisko zabezpieczone, znajduje się w bardzo smutnym położeniu.

\* (S.) Biskupiec. W Raszagu odbył się pogrzeb poległego w walce z powstańcami na Górnym Śląsku porucznika Meyera. Jak donosi prasa niemiecka brało udział w pogrzebie około 2000 ludzi i także towarzyszyli wojskowi. Z Gdańska przybyła deputacja studentów. Przemowę wygłosił wszechniemiecki redaktor Kentzel z Królewca.

### Z Powiśla.

\* (S.) Kwidzyn. Kwidzińska „Weichsel-Zeitung“ powtarza dwie notatki nasze z nr. 145. Tłumaczenie tych notatek jest marne, stylistyka fatalna. Przypatrzmy się mianowicie zdaniu następującemu: „Am Sonnabend bei (!) der Versammlung der Orts- und Grenzwehr in Allenstein klagte (!) der Führer der Organisation Regierungsrat Baumgärtel gegen (!) die Regierung, (!) über Verlangen der Allierten, (??) betr. die Entwarfung der militärischen Organisationen in Ostpreussen.“ (???) Konia z rzędem temu, kto zdanie to zrozumie. Do szkoły panowie redaktorzy od „Weichsel-Zeitung“, jeżeli nie umiecie tłumaczyć, to nauczcie się przynajmniej pisać po niemiecku. O Don Kiszocie zaś widocznie redaktorzy od „Weichsel-Zeitung“ także nic nie słyszeli. Don Kiszota przetłumaczyli bowiem na „Don Quiroth“. Uwagi zaś do naszych notatek są tak naiwne i głupie, że nie wiadomo właściwie kogo załować, czy czytelników czy też autora artykułiku „Stilübungen der Gazeta Polska“ w nr. 149 „Weichsel-Zeitung“.

Może się znajdą Polacy, którzy artykuły nasze pismom kwidzińskim w przyszłości przetłumaczą. Tak „znakomitem“ tłumaczeniem naszych elaboratów zawstydza bowiem prasa niemiecka nie tylko siebie ale i nas. A nas zupełnie niestusznie.

ci, co się o szczęście Tyberjusza modlić chcieli. — A gdy spojrzanie jej ogarnęło wnętrza świątyni, gdy ujrzała, że kwiaty wieńczyły postać bogini i spżowe popiersie cesarza, że płonęło ofiarne ognisko, a tłum pobożnych w pokorze cisnął się do ołtarza, gdy usłyszała, że dokoła brzmia półgłosne hymny kapłanów, cofała się wtedy i znów w góry swoje powracała.

Tak nie rozpytujak nikogo, wiedziała przecież, że Tyberjusz jeszcze między żyjącymi gości i że dobrze mu się dzieje.

Alści gdy po raz trzeci wędrowkę swą odbywała, wielka ją uderzyła zmiana. Do świątyni małej podszedłszy, ujrzała ją spustoszoną i opuszczoną. Nie płonęło ognisko, nikogo z pobożnych widać nie było. Kilka zeschłych wieńców wisiało jeszcze z boku ołtarza i one tylko o dawnej jego świetności świadczyły. Znikli kapłani, a popiersie cesarza, stróżów swoich pozabawione, nosiło ślady uszkodzeń i było obrzucone błotem.

Wtedy stara niewiasta zwróciła się do pierwszego lepszego z przechodzących.

— Cóż to znaczy? — pytała. — Zali Tyberjusz nie żyje? Zali innego mamy cesarza?

— Nie! — odpowiedział rzymianin. — Jestci jeszcze Tyberjusz cesarem naszym, ale przestaliśmy modlić się za niego. Modlitwy nasze nic mu już pomódz nie mogą.

— Przyjacielu — rzekła niewiasta — mieszkam moje daleko stąd w górach, a tam ludzie nie wiedzą o tem, co się na świecie dzieje. Czy nie mógłbyś mi powiedzieć, jakie nieszczęście dotknęło cesarza?

— Najstraszliwsze z nieszczęść — rzymianin na to. — Powaliła go choroba, dotąd w Italji nieznaną, ale pono zwyczajną bardzo na Wschodzie. A odkad niemiec ta przyszła na cesarza, zmieniło się jego oblicze, głos stał się jako wycie zwierzęcia, palce zaś jego rąk i nóg gniją. A na chorobę oną niemasz pono lekarstwa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

\* (S.) Sztum. W „Stuhmer Zeitung“ pod rubryką „nadesłane“ obserwujemy ciekawą polemikę pomiędzy panem Szeliskim i panem Rohrbeckiem, Niemcem. Nie wchodzimy w szczegóły tej polemiki. Bądź co bądź taka wymiana zdań czasami nie zaszkodzi. Coś jednakże pozwolimy sobie nadmienić. Czyż nie potrzeba u nas oprócz pism związkowych także zreczenie redagowanego pisma w niemieckim języku? Redaktorzy i współpracownicy się znajdują...

\* Sztum. W niedzielę dnia 26. b. m. urządziła znana jako zaena opiekunka ochronki naszej p. Donimirska Hohendorf dla naszych maluczkich uczęszczających do ochronki oraz ich matek wycieczkę latową. Wśród wesołego gwaru i śpiewu zajęchały dzieci na wozach przystrojonych w zieleń przed dom p. Donimirskiej, gdzie je serdecznie przywitano i wprowadzono do ogrodu. Z rozpromienionymi licami siadały dzieci do stołu przy którym zostały dzieci i matki obficie słodczyką obdarzone. Po wspólnej smacznej czekoladzie i po krótkim wypoczynku, ruszyły powozy z dźwiatwą do lasu p. D. gdzie się nader wesoło bawiono w rozmaite gry i kółka. Po krótkiej przerwie nastąpiły liczne popisy naszych koch. dzieci, które imponowały w swych kolorowych kostjumach udatnie wykonanych przez ochraniarkę p. Bendygową. Popisy były wprost zadziwiające. Każde dziecko wywiązało się ze swej roli znakomicie, co też twierdziły liczne oklaski zebranych gości. Przy końcu podziękowała p. ochraniarka w imieniu matek i dzieci p. Donimirskiej za serdeczne ugoszczenie. Dzieci zaś śpiewały jeszcze na cześć swej koch. Opiekunke jedną piosenkę z którą się też zabawa skończyła. Zaś dzieci i matki powróciły uszczęśliwione do domu. Przy tej okazji wyrażam szanownej p. Donimirskiej za ten szlachetny czyn oraz naszej p. ochraniarce za jej trudy i poświęcenie które ponosi dla naszych dzieci stokratne Bóg zapłać.

Jedną z uczestniczek E. M.

(Z żywym zadowoleniem czyta każdy Polak powyższe sprawozdanie. Oby takich sprawozdań było więcej. Red.)

\* (S.) Malbork. Jakiś patryota niemiecki dowiedział się, że burmistrz Althoff wysłał zaproszenia do „kół interesowanych“ (czytaj hakatystycznych), w którym planuje się utworzenie w Malborka „duchowego środowiska“ niemieckiego wschodu. Raz do roku odbyć się ma w mieście „Fest“. Ażeby zamiary te urzeczywistnić założył pragnął owe „koła interesowane“ „Marienburg-Verein“. (Lepiej może było „Kreuzritter-Verein“ Red.), do którego należeć mają członkowie z Prus Książęcych, Prus Wschodnich no i Gdańska. „Marienburger Zeitung“ wita nowe towarzystwa z zapalem, ale zarazem wyraża swoje zadziwienie, że dotychczas nie publicznie o tem nie wiadomo i że wiedzieli o tem tylko „wybrani“. — „Marienburger Zeitung“ z pewnością do owego „środowiska duchowego“ należeć nie będzie, gdyż jest naiwną i bardzo, bardzo — niedomyślną...

### Z Mazur.

\* (S.) Nibork. Nowy rząd niemiecki nie różni się pod niejednym względem od rządu cesarskiego. Uprawia on w dalszym ciągu nietylko germanizację Mazurów ale i miejscowości na Mazurach. Gmina Rekownica otrzymała na mocy uchwały ministerjalnej „kulturalnie“ brzmiącą nazwę „Grosswalde“.

\* (S.) Ządzbork. W lesie jańsborskim ukąsiła żmija jadowita 12-letnią córkę pewnej wdowy z Prawdowa. Żmije rozmnożyły się w lasach i dla tego zaleca się ostrożność. — Za usiłowane zgwałcenie 12-letniej dziewczynki skazał sąd przysięgłych handlarza ryb Pawła Maruhna na rok i 3 miesiące domu karnego i 4 lata utraty praw honorowych.

### Z Polski.

\* Gdańsk. Władze gdańskie celne zatrzymały polskiego kurjera dyplomatycznego chcąc go zmusić do poddania się rewizji osobistej i bagażowej. Wskutek tego spóźnił pociąg. Zajście to będąc naruszeniem obowiązujących praw międzynarodowych, stanowi nowy dowód niesłychanego postępowania władz gdańskich.

— Aresztowano tu oszustów, sprzedających złote polskie. Banknoty autentyczne mają fałszywe numery, a zakupione podobno zostały od marynarzy ze statków zagranicznych.

\* Gruździądz. W zeszły czwartek zdarzył się w tutejszej Centralnej Szkole Kawalerji nieszczęśliwy wypadek, który spowodował śmierć dzielnego ułana, ostatnio kadeta Centralnej Szkoły Kawalerji, plutonowego Feliksa Jarockiego. Podczas jazdy w manewr przy braniu przeszkody upadł tak nieszczęśliwie, że nadwyrężył czaszkę i po kilku godzinach skonał. Zmarły liczył zaledwie 22 lat życia i był kawalerem orderu „Virtuti Militari“.

\* Warszawa. W dn. 8, 9 i 10 lipca br. odbędzie się w Warszawie zlot sokołów z całej Polski i z zagranicy, m. in. też z Niemiec i Ameryki. Dn. 8. lipca odbędzie się uroczyste otwarcie zlotu, 9 i 10 odbędą się ćwiczenia zlotu.

### Z Górnego Śląska.

\* Rybnik. W niedzielę rano odbył się tu pogrzeb ofiar eksplozji przy udziale wszystkich mieszkańców miasta i okolicy. Na stacji kolejowej ukończono są już roboty przy oczyszczaniu dworca po eksplozji. Do wywiezienia rumowiska użyto dwóch pociągów towarowych. Ogólna szkoda eksplozji wynosi wedle

pobieżnych obliczeń około 80 milionów marek niemieckich. W sprawie wybuchu wagonów z dynamitem na dworcu w Rybniku donoszą, że według zupełnie pewnych dochodzeń, zamachu dokonały niemieccy stosstruplerzy, aby wobec pewności odstąpienia Rybnika Polsce nie pozostawić dworca Polakom. Szkody wynoszą 17 milionów marek niemieckich.

\* Bytom. Do mieszkania Emanuela Gonki, jednego z najgorliwszych urzędników polskiego Komisarjatu Plebiscytowego wpadło dwóch uzbrojonych stosstruplerów. Jeden przyłożył mu rewolwer do piersi, drugi zaś bez wszystkiego go zastrzelił, poczem obaj zbiegli.

### Z Niemiec.

\* Złotów. Za otrucie własnego męża skazana została przez sąd przysięgłych w Pile wdowa po gospodarzu Berta Albrechtowa z domu Baehr z Zalesia, położonego w części powiatu złotowskiego, pozostałej przy Prusach, i rosyjski jeńiec wojenny Isakow, który żył z nią w bliskich stosunkach i pomagał jej w tej strasznej zbrodni, na karę śmierci.

\* Piła. Rzeźnik Walerjan Elias, który ścigany był przez prokuratorję miasta Piły i przez policję soppocką, został aresztowany, uciekł z więzienia przepiłowawszy kratę. Ukrywa on się pod pseudonimem Gerharda Tessmera.

## Ze świata.

**Wznowienie pracy w angielskich kopalniach.**  
Właściciele kopalń i robotnicy górnicy, zawarli tymczasowy układ, w następstwie którego roboty w kopalniach będą wznowione już 4 lipca.

### Przeciwko protektoratowi Anglii.

Przywódcy ruchu młodotureckiego zwrócili się do Ligi Narodów ze skargą przeciwko protektorowi angielskiemu w Egipcie.

### Przewrót na Dalekim Wschodzie.

Korespondent Reutera donosi z Władywostoku: Nowy rząd zajęty jest przeważnie pracą pokojową, wychodząc z tego założenia, że, o ile uda się mu wytworzyć warunki życia lepsze, niż za rządów bolszewickich, ludność będzie sama i bardzo chętnie broniła tych nowych warunków. Obrona zaś, zawdzięczając przyczynom naturalnym, nie jest zbyt trudna. Na zachód od Cnabarowska odbywają się stale potyczki pomiędzy oddziałami powstańców a czerwonych, którzy nadal się wycofują.

### Konstytuanta rządu władywostockiego.

Ajencja Havasa donosi: Depesza, wystosowana przez rząd władywostocki do generała Wrangla donosi, że cała Syberja wschodnia grupuje się koło rządu władywostockiego do walki z bolszewikami. Dalej donosi depesza, że konstytuanta zbierze się we Władywostoku we wrześniu.

### Walka w Bombaju.

Jak donoszą z Bombaju przy przejściu pewnego orszaku weselnego hinduskiego przez ulice, wywiązała się bójka pomiędzy Hindusami i Muzułmanami. Interwenjowała policja. Wśród walki trzy osoby zabito i wiele osób raniono zarówno z pośród Hindusów i Muzułmanów, jak i funkcjonarjusz policji.

### Ruch towarzystw.

**Gietrzwałd.** W niedzielę dnia 3. lipca zaraz po nieszporach odbędzie się w zwykłym lokalu zebranie Kółka rolniczego. O liczny udział uprasza Zarząd.

**Mikołajki.** Towarzystwo Ludowe odbędzie zebranie w niedzielę dnia 3. lipca o 3-ciej popołudniu w ochronce. O liczny udział członków uprasza Zarząd.

**Trzciano.** W niedzielę dnia 3-go lipca o godz. 6. wiecz. odbędzie się zebranie Tow. Lud. w Trzcianie w lokalu p. Stojałkowskiego. O liczny udział prosi Zarząd.

**Kwidzyn.** W niedzielę dnia 3. lipca odbędzie się w Kwidzynie w Resursie zaraz po nabożeństwie zebranie Z. Z. P. Pr. W. O liczny udział członków uprasza Zarząd.

**Starytarg—Waplewo.** Towarzystwo Ludowe z Staregotargu i Waplewa urządzi w niedzielę dnia 3. lipca zabawę latową w boru Waplewskim, na którą wszystkie miejscowe i sąsiednie Towarzystwa jak i ochronki uprzejmie zaprasza. Wymarsz z Staregotargu o godz. 1/23 po poł. Wymarsz z Waplewa również o godz. 1/23 po południu. Podczas zabawy różne niespodzianki. Komitet.

### Wygrana milionówka.

W sobotnim ciągnięciu wygrana padła na numer 0 759 105.

**Rozszerzajcie gazety związkowe!**

Kwidzyn.

## ZABAWA Z TAŃCAMI

odbędzie się  
w niedzielę, dnia 3-go lipca  
o godz. 6-tej popoł.

:: :: na sali „Resursy“ :: ::  
na którą uprzejmie zaprasza  
Gospodarz.

## 3 maneże 3 grabie konne

używane lecz dobrze utrzymane, ma tanio na sprzedanie

Ludwig Kunath, Olsztyn  
skład maszyn rolniczych.

## Sprzedawaczka pierwszorzędna siła i uczennica

potrzebne od zaraz lub później do składu bławatów,  
konfekcji i towarów krótkich.

W. Mulczyński, Wartembork.

## Cieśli

za wysokim wynagrodzeniem na godzinę  
potrzebuje od zaraz

Józef Knack, budowniczy, Marienau 38  
pod Kwidzinem.

## Ogrodowego

poszukuje się za wolnym pomieszkaniem, utrzymaniem  
i kieszonkowym.

Zgłoszenia do ekspedycji „Gazety Olsztyńskiej“.

## Budynek

3 izby i kuchnia, z ogródkiem, szopa z stodołą i 4  
morgi roli pod korzystnymi warunkami zaraz do  
sprzedania.

Pakusch, Woryty.

## Wyprzedaż sezonowa

po nadzwyczaj zniżonych cenach  
na wszelkie materiały, konfekcję damską  
i męską, bieliznę i towary krótkie  
rozpoczyna się w firmie

**W. Mulczyński, Wartembork, Rynek 94**

Telef. 41.

(Właściciele: Kowalski & Szulc.)

Telef. 41.

Prosimy skład nas zwiedzić bez przymusu kupna.

## Księżom Proboszczom

polecamy

**Obrazki pamiątkowe  
pierwszej Komunii św.**

polskie i niemieckie,

również Książeczki do nabożeństwa  
i różańce.

Księgarnia „Gaz. Olsztyńskiej“.

**RODACY POPIERAJcie RZEMIE-  
SLNIKOW POLSKICH!**

## BANK LUDOWY

w Olsztynie ul. Cesarska 16 I

płaci od depozytów 2, 3 i 4 procent

stosownie do czasu wypowiedzenia.

Udziela pożyczek pod dogodnymi warunkami.

Bank otwarty codziennie od godz. 11 do 1.

## USTAWY

DLA

TOWARZYSTW LUDOWYCH

MA NA SKŁADZIE

KSIĘGARNIA J. PIENIĘŻNEJ w OLSZTYNIE

## Kropidła

małe i duże do nabycia w

ul. Dolno Kościelna (Unterkirchenstr.) 12.

Księgarni J. Pięniężnej

## Na przyjęcie do Komunii św.

polecam:

książeczki do nabożeństwa od 2 do 75 mk.

polskie i niemieckie

różańce . . . . . 3 do 120 mk.

dalej:

świece, łańcuszki, krzyżyki, medaliki, szkaplerze, obrazki.

**J. Pięniężna, Dolno Kościelna (Unterkirchenstr.) 12**

# GOŚĆ Niedzielnym

Tygodnik powieściowy dla ludu polskiego  
Dodatek do „Gazety Olsztyńskiej”



Pod redakcją: Ludwika Łydko. \* \* \* \* \*  
„Gość Niedzielnym” wychodzi w każdą sobotę.  
„Gość Niedzielnym” bez „Gazety” abonować nie  
można. Listy do „Gościa Niedzielnego” adresować  
należy: „Gazeta Olsztyńska” Allenstein Ostpreussen.

Prace redakcyjne każdego numeru, \* \* \* \* \*  
kończą się we czwartek wieczorem. — Ręko-  
pisy i rozwiązania zagadek, nadeszłe później, u-  
względnia się dopiero w następnym numerze.  
Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok XXXV.

Olsztyn, na sobotę, dnia 2. lipca 1921 r.

Nr. 27

## Ewangelja

na 7. niedzielę po Zielonych Świątkach

zapisana u św. Mateusza, rozdz. VII, w. 15—21.

Onego czasu rzekł Jezus do Swych uczniów:  
Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do-  
was przychodzą w odzieniu owczym, a wewnątrz są  
wilcy drapieżni. Z owoców ich poznacie ich. Izali  
Tak wszelkie drzewo dobre owoce dobre rodzi, a  
złe drzewo owoce złe rodzi. Nie może drzewo do-  
bre owoców złych rodzić, ani drzewo złe owoców do-  
brych rodzić. Wszelkie drzewo, które nie rodzi  
owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone.  
A przeto z owoców ich poznacie ich. Nie każdy,  
który mówi: Panie, Panie! wnijdzie do Królestwa nie-  
bieskiego, ale który czyni wolę Ojca Mego, który jest  
w niebieściach, ten wnijdzie do Królestwa niebieskiego.

## Lekcja

z listu św. Pawła do Rzymian rozdz. VI, w. 19—23.

Bracia! Po ludzku mówię dla nieudolności ciała  
waszego. Albowiem jakości wydawali członki ciała  
na służbę nieczystości i nieprawości: tak teraz wyda-  
wajcie członki wasze na służbę sprawiedliwości ku  
poswieszczeniu. Bo gdyście byli niewolnicy grzechu,  
byliście wolnymi sprawiedliwości. Któryżście tedy  
na on czas pożytek mieli z onych rzeczy, za które się  
teraz wstydzicie? Bo koniec onych jest śmierć. A  
teraz będąc wyzwoleni od grzechu, odstawszy się  
niewolnikami Boga, macie owoc wasz ku poswieszczeniu,  
a koniec żywota wieczny. Albowiem zapłaty grze-  
chów śmierć, a łaska Boża żywot wieczny w Chry-  
stusie Jezusie Panu naszym.

## Tajemnice powodzenia w życiu.

Życie ludzkie nie jest zabawką, lecz najpoważ-  
niejszym zjawiskiem na świecie.  
Największym wrogiem każdego człowieka są jego  
wady własne i namiętności. Dla tego trzeba je męż-  
nie zwalczać, a kto tego dokona, ten osiągnie powo-  
dzenie w Życiu.

persony jak Franek, co rzadko kiedy chodzi w trzeź-  
wym stanie.

Ja naprzykład zazdrościć także panu redaktorowi,  
wi, że może zagadać całą gazetę, podczas gdy ja mam  
tylko maluśki kawalek w gazecie i to raz na tydzień,  
ażebym mógł wszystko wywalić na wierzch o co mi  
się tylko rozchodzi. Pan redaktor — o ile wiem —  
zazdrości znowu mnie, że się wszystkie dziewczuchy  
za mną uganiają, kiedy do niego mało która ma tyle  
śmiałości aby się trochę z nim pośmiać, pośpaso-  
wać.  
I tak ten temu, a drugi drugiemu zazdrości wszy-  
stkiego na tej świętej ziemi. Ale jednego, co każdy  
z nas miał będzie po śmierci, to jest cztery deski i  
trochę ziemi, to już nikt nie chce nikomu zazdrościć.  
Na tem kończę moje gadanie bo już i mnie za-  
drość zbiera, że gospodarz zabiera się akurat do  
karczmy a ja siedzieć muszę w chałupie, ponieważ  
nie pachnę ani zliamanym fenigiem. Bywają zdrowi  
a nie zapominajcie pozazdrościć mi tych parę groszy  
co na pierwszego dostanie od pana redaktora.

Kuba z pod Wątemborka.

## Kącik humorystyczny.

Zemsta klienta.

Niedawno w pewnym mieście austriackim jeden  
z obywateli miejskich umierając, wezwał do swego  
łoża dwóch adwokatów, do których czuł nienawiść,  
gdyż w jakiejś sprawie go oszukali. Gdy przyszli na  
wezwanie, postawił jednego po jednej stronie łóżka,  
drugiego po drugiej, wziął ich za ręce i przemówił  
te słowa:

— Zapewne sądzicie, że przywołałem was tu, aby  
się z wami pogodzić. Mylicie się, chciałem tylko za  
przykładem naszego. Zbawiciela umrzeć między dwo-  
ma fołtrami.

To powiedziawszy, umarł.

W szkole.

— Co to jest cud?

— Nie wiem, proszę pana profesora.

— Gdyby na przykład kiedy słońce świeciło w  
nocy, co byś powiedział? Że to jest...  
— Księżyc.

— Lecz gdyby ci powiedział, że to jest słońce,  
jakbyś to nazwał?

— Kłamstwem.

— Ale gdybym ja, co nigdy nie kłamię, zapewnił  
cię, że to jest słońce?

— Tobym powiedział, że pan profesor trochę  
sobie podchmielił.

Dobra obrona.

Sędzia: A więc mówicie, że byliście pijanym, gdy-  
ście ten obcy paletot z restauracji zabrali.

Oskarżony: Naturalnie, panie sędzio, bo gdybym  
był wtenczas trzeźwym, tobym wybrał sobie lepszy!

Dowcipni.

Pewien fircyk spotyka wieśniaka, pędzącego na  
targ dwa wieprze, a drwiąc z niego, odezwął się:

— Dzień dobry, świni tato!

— Dzień dobry, mój synku! — była odpowiedź  
dowcipnego chłopka.

plak na jabłoni, a on związany jest na wieki wieków  
z babą, która przekłina piętnaście razy na dzień. Ja  
znowu zazdrościć gospodarzowi, że on są żeniacy  
i mają wszystkie wygody i przyjemności, o których  
mnie jako kawalerowi ani pomyśleć nie wolno. Choć  
mnie nieraz ochota na to zbiera, ale nigdy nie mam  
śmiałości do takich śpasów, choć mi różne dziewczuchy  
na serjo spokoju nie dają.

Ale gadajmy dalej. Katrina co u nas od nowego  
roku służy, zazdrości gospodyni nawet tej jedwabnej  
chustki na łeb, co ją w cichości przed gospodarzem  
kupiła i powiedziała że to jest pamiątka po nieboszce  
matusi. Katrina zazdrości naszej gospodyni i tej  
wziętości sąsiadkiej i znajomości między ludziami i  
wszystkiego innego.

Chłop ze wsi zazdrości beamtrowi z miasta, że  
on ino po papierze piórem grzebie i za to pieniądze  
grube bierze a cepów ani pluga ani kosi się nie ima.  
Najwięcej taki gbur ze wsi zazdrości beamtrowi z  
financamtu, bo oni podobno za to, że zdzierają skórę  
z ludzi, biorą najgrubsze pieniądze. Znowu taki pan  
miastowy z financamtu powiada, że gbur ma i grunt,  
i chałupę i świeże powietrze za darmo, a on ani chały,  
ani gruntu ani powietrza własnego nie ma, ino z tych  
dziecięcych palców musi babę i całą kupę dzieciaków  
wyżywić i jeszcze czasem pokryjomu w jakiejś porzą-  
dnej knajpie ze trzy mocne chlapinąć.

Biedny zazdrości bogatemu jego majątku i jego  
dostatków, a za to bogaty powiada, że biedny jest  
najszczęśliwszy, bo choć ma niewiele, ale mu też nie-  
wiele potrzeba, a pozatem nie zna tych strapiń i  
kłopotów jakie ma każdy bogacz albo spasiony belan.  
Największa zazdrość jest w kochaniu. Byłoby  
wiele o tem gadać, ale doprawdy szkoda tylko czasu  
na takie próżne gadanie. Bo żeby się człowiek na-  
wet w starej wierzbie, co stoi przy drodze zakochał,  
to i tego kochania będą inne ludzie zazdrościć i sta-  
wać na zawadzie. Jeszcze mniej chłopcy ale gorzej to  
baba i ogóle cały rodzaj niewieści. Baby, kiedy się  
człowiek zakocha, to wezmą go sobie na języki i ob-  
gadają go do ostatniej nitki, a to wszystko ze zazdro-  
ści, że się człowiek w innej zakochał.

A że to co powiadam jest prawdą, przekonalem  
się na sobie. Kiedy raz — a było to jeszcze w  
zime — puścił w gazetę, że z jedną dziewczuchą ma-  
wa się ku sobie, to wszystkie niewiasty i to nietylko  
z Wątemborka ale i z Warmji a nawet Powiśla częły  
mi się podlizywać, pisać do mnie czułe listy, abym  
ona dziewczuchą puścił w trąbę w nich się zakochał.  
Ale ja jestem pod tym względem twardy jak skała i  
Maryny — bo tak się nazywa ta dziewczucha — do  
samego ślubu milować nie przestane. Tylko do  
ślubu mówię, bo jak sądzą różne ludzie potem kon-  
czy się wszelkie miłowanie, a zaczyna się ino samo  
nieszczęście. Zresztą Maryna jest swarniejsza niż  
wszystkie panny miastowe, bo i w robocie wytrzy-  
malsza i w kochaniu sobie prędzej da radę, a to gruntu.

Nawet mojego gadania w gazecie i tej sławy co  
sobie zdobyłem na całej Warmji i Powiślu pozazdo-  
ścili mi inne ludzie. Wyszukali sobie jakiegoś Franka  
podobno też z pod Wątemborka, który zaczął gadać  
do gazety, aby mnie honoru umniejszyć. Coż kiedy  
jego gadanie w gazecie, to tak jak kazanie pana or-  
ganisty naprzeciw jegomościowego, i nie dziwota, bo  
trudno ażeby kował robił buty. Jak można wymagać  
perzadnego i mądrego gadania od takiej piackiej

Bądź wytrwały w zwalczaniu przeciwności a czyni  
to bez smutku i dręczących myśli, lecz swobodnie z  
pewną wesołością. Mimo tej wesołości traktuj życie  
poważnie. Zdawać sobie bowiem musisz jasno sprze-  
wę z tego, że na tym świecie masz dużo do czynie-  
nia i że nie masz ani chwili do stracenia.

Pamiętać powinniśmy o tem, że przeciwności,  
jakie napotykamy w życiu, istnieją po to, ażebyśmy  
się uczyli pokonywać je, a przez to rozwijać te zale-  
ty, których nam wciąż jeszcze niestety bardzo brak,  
jak: cierpliwość, punktualność, słowność itd. Czło-  
wiekowi zdaje się nieraz, że wszystko sprzysięgło się  
przeciw niemu, gdy w rzeczywistości wszystko jest  
po to, aby mu pomagać do osiągnięcia ostatecznego  
celu. Obowiązkiem więc człowieka jest zrozumieć  
ten plan Boży rzeczy istniejących.

Kto żyje nad stan swego majątku, swoich do-  
chodów lub swego zdrowia, ten zapomina lekkomyśl-  
ność, która powoduje szereg przykrych następstw.  
Gdy wydatki są wyższe od dochodów, gdy kredyt  
jest nadmierne obciążony, wtedy nastąpić musi prze-  
wniej, żyjemy bowiem w czasach powszechnego prze-  
ciężenia, przynajmniej w zawodach wyższych. A kto  
bierze na siebie stanowisko, urząd lub pracę, której  
nie dorósł, ten musi być przygotowany na cierpienia.  
Bo człowiek powinien przetrwać jego siły. Kto ze  
swej siły życiowej wydaje więcej, niż go stać na to,  
ulegnie karze i to nietylko on sam, lecz i wszyscy ci,  
którzy od niego zależą, a więc żona i dzieci przede-  
wszystkiem.

Najniebezpieczniejszą rzeczą, utrudniającą a nawet  
uniemożliwiającą, powodzenie w życiu — jest gadul-  
stwo. Dlatego ludzie powodzenia zawsze milczą o  
swoich zamiarach. Jeżeli jednak zachodzi potrzeba  
wzajemniczenia drugich w nasze plany, winniśmy to  
czynić jedynie z tym z góry postanowionym zamiarem,  
aby zasięgając tylko zdania ludzi doświadczonych, o  
których wiemy, że są nam życzliwi i nie zdradzą nas.  
Gadulstwo ma także tę złą stronę, że osłabia energię.  
Kto nie umie panować nad swoim językiem, ten nie  
będzie miał powodzenia w życiu.

Patrz i słuchaj.

Co zyskasz przez patrzeć i słuchanie, jest wiele  
więcej warte niż to, co zyskasz przez mówienie. Nie  
zawsze trzeba mówić, co się wie, ale zawsze trzeba  
wiedzieć, co się mówi.

Każda rzecz niech leży na swoim miejscu, to tajemnica porządku.

Kupować wyroby swoich rodaków i popierać przedewszystkiem przemysł kraju rodzinnego to tajemnica bogactwa narodowego.

Nic tak nie czyni człowieka starym, jak nienawiść, nic tak nie wywołuje brzydkich zmaszerek, jak zażyłość, nic tak nie wyczerpuje sił, jak gniew, nic tak nie skrzywia rysów twarzy, jak ciągłe wzruszenia niespokojnego sumienia. Na każdej zmaszeczce napisane jest odpowiednie uczucie.

Kto nie idzie naprzód, ten się cofa. Kto nie robi, tylko czeka, ten popada w dług.

Każdą pracę rozpoczynaj trzeba z wiary. Bez wiary bowiem niema powodzenia. Praca jednak trwałą połączona z siłą, niezachwianą wiarą, przynosi owoce obfite.

### Pieśń Polaków na obczyźnie.

Na obcej ziemi rozproszona wiara  
Nie traci ojców mowy, ani ducha,  
I w sercach naszych żyje cnota stara,  
A nawet rośnie rycerska otucha,  
Głośno brzmi hasło po świąta przestworze:

Błogosław Boże!

Pogarda dla tych, co stwarzają swary,  
Nienawisć się między polskie chaty;  
Nam pokojowe wywieść szlاندary  
I zgodnie dążyć do celu oświaty,  
Praca, modlitwa niechaj dopomóż:

Błogosław Boże!

Matka, pacierza ucząc lubie dziecię,  
Miłość Ojczyzny wlewa w młode serce,  
A gdy dziewczę w pełnym życia kwiecie  
Anielską raczką tknąć będa kobierce,  
Wyszają na nich nasze Polki hoże!

Błogosław Boże!

Maria Konopnicka.

### Wianki i sobótka.

Cechą każdego narodu są także jego odwieczne zwyczajy. Po dziś dzień wprawdzie mało zwyczajów zachowało się; niektóre poszły w zapomnienie, inne nowo zakazane są przez policję; mimo to powinnismy znać je, a pokochamy tem bardziej ten nasz kraj kochany.

Do takich zwyczajów należą wianki i sobótka, które obchodzono w czerwcu w wigilię św. Jana.

Dziewczyny złożone z kółka zautanach przyjaźniaków, w towarzystwie swych matek wychodziły za miasto i wiesz nad rzekę i tam oglądając się dokoła, czy ich kto nie śledzi, puszczaly na wodę male wianeczki, przystrojone w wstążki i różnokolorowe palące się świeczki, patrząc czy ich w biegu nie powstrzyma albo nie pochłonie fatajuca woda. Do tych obrzędów nie dopuszczano dającej nikogo z mężczyzn. Z biegu tych wianeczków dziewczynki starały się wywrotzić szczególną lub niepomysłną przyszość.

Obecnie odbywa się w bardzo uroczystry sposób obchód wianków w Warszawie i Krakowie na Wiśle. W dzień ten wypływa wielka ilość łodzi przystrojonych pięknie w lampiony, młodzież śpiewa wesoło

przy puszczaniu wianków a prócz tego na wielkiej łodzi tak zwanym galarze rżnie muzyka różne melodie polskie.

W Poznaniu odnowiono także ten starożytny zwyczaj, ale policja pruska stawiała wielkie przeszkody, a w końcu zakazała tego obchodu.

Drugim zwyczajem w tym samym dniu jest sobótka. W całej prawie dawnej Polsce zbierała się młodzież wiejska za wsią, gdzie niecono ogień z drzewa, chróstu i beczki smołnej, aby ogień długo w noc gorzał. Naokolo ognia dzweczła wiejskie z wieńcami na głowie odbywały piosy z odpowiedniami piosnkami. Młodzież skakała przez ogień w przekonaniu, że to oddala choroby i nieszczęścia od bydła.

### Lato.

Szumni na niwie zboże,  
Szumi, jak wielkie morze,  
A między zbożem chodzą  
Białe Anioły Boże.

Chodzą Anioły z nieba  
I liczą jak potrzeba,  
I w sobie się radują,  
Ze będą dosyć chleba.

Przepiórki czynią gwary,  
Migntie zągczek szary,  
I w bruzdzie się przyczaj  
Uszaty tehotr bez miary.

A wróble się zlatują,  
Świegocą i ralicują,  
Złociste skubiąc kłosy,  
Zawzięcie sejmikuja.

Ciesz się ziemia cała,  
Ze plonu doczekała,  
Ze dzieci swe nakarmi,  
Jak matka doskonała.

Or-ol.

### Z życia królowej Jadwigi.

Król Władysław Jagiełło miał nadzwyczaj cnotliwą i szlachetną żonę. A była ona nie tylko dla do- stojnego swego męża chlubą i prawdziwą ozdobą, ale i naród cały posiadał w niej perłę rzadkiej dobroci i piękności. Przedewszystkiem zaś miała serce litości- we i iście królewskie, dla biednych i uciśnionych, i była prawdziwą matką narodu.

Hojną ręką wspierała wszędzie i zawsze ubogich i potrzebujących, a bronila pokrzywdzonych. Tego dowodzi następujące zdarzenie.

Razu pewnego król otoczony gronem senatorów i panów, siedział na tronie, gdy nagle u drzwi wcho- dowych powstał szmer i hałas, i dworzanie w gro- żnych postawach zastępowali drogę, kilku ubogo u- brany m kmiotkom, którzy ocierając zwilżone łzami oczu, mówili rozpaczliwym głosem: Dozwólcie nam widzieć naszego Najjaśniejszego Pana; już pięć dni napróżno staramy się o to; pięć dni, jak przysięśmy do Krakowa; przez ten czas żony i dzieci nasze, nie mając ani gdzie głów polozyć, ani co do usi włożyć, może pomarły z głodu i zima!

Kiedy się to dzieje, nagle ukazuje się cnotliwa pobożna i młoda Jadwiga. Od razu spostrzegła ona surowe miny sług królewskich i tzy byszczące w o- czach kmioci.

Zdjęta litością królowa zawołała natychmiast na dworzana, aby nie odpychali kmiotków, a zbliżywszy się do nich zapytała: »Cóż wam to, moi mili?«

»Ach! Miłościwa Królowo, zawołał najstarszy kmiotek ze łzami, »zohierze królowscy zabrali nam dobytek i spalili domy nasze.«

Uszyszawszy to Jadwiga, ujęła swemi rączkami opalone i spracowane ręce wdóścian, zaprowadziła ich przed króla i w wymownych słowach wyśtawiała mu wyrządzoną im krzywdę.

Wzruszyła monarchę mowa cnotliwej pani; uznał słuszność jej żądań i natychmiast z własnej szkatuły wynagrodził pokrzywdzonych. Uczyniwszy to, z u- śmiechem zwraca się do Jadwigi i rzecze: »No i cóż? Czyim dobrze uczyniła?« »Bóg ci zapłać mój mężu i panie, rzekła litościwa Jadwiga, »żes im powrócił szkodę, lecz któż im tzy wylane powróci?« Tak za- pytała ta dobra królowa, bo kochała lud swój i każdą tejkę biednego człowieka całym sercem odczuwała.

### Śmierć i adwokat.

(Humoreska.)

Był raz adwokat jeden, straszny pieniaka, miał ogromną buzię, bo najzwyklejsze sprawy umiał jeszcze bardziej zagmatwać i pokręcić, paragrafy prawa ura- biał w gębie jak chleb w palcach, z czanego robił białe, i gdy mu potrzeba było, wykazywał z rachun- kową ścisłością, że dwa i dwa daje pięć. To też bał się go sędziowie a złośliwie nazywali patronem swoim i królem, bo przed sądem tak był wymownym dla nich obrońcą, że nierzadko prokurator oskarzenie co- fat i z biretem w rękę wstród przysięgłych składki dla oskarżonego zbierał.

Ale raz adwokat ten zachorował ciężko i na nie się zdążył pigułki i różne mikstury, na nie piastry i inne leki. Było z nim coraz gorzej, aż wlaźła śmierć do jego pokoju i mówi:

— Chodź bratku!

— Powoli, sendeńko, — rzecze jej na to adwokat. — Chcesz mnie zabrać, a jakimże prawem?

I po tych słowach sięgnął po kodeks cywilny i po ustawę karną, i nuż jej czytać różne paragrafy i udowadniać, że ona nie ma do niego najmniejszego prawa.

Śmierć jako, że zawsze sprawiedliwością rządzić się musi, poczęła się z nim kłócić i na wszystko mia- ła gotową odpowiedź. Trzeba też przyznać, że miała jadaćkę, jak przekupka na rynku, a kręć z niej był większy od niejednego, który już nawichrzył i namę- ciał, a mimo to ciągle na wierzchu pływa.

Prawowali się w ten sposób przez 13 godzin, i śmierć się przekonała, że nie sprosta adwokatowi, i wrzeszcze, dawszy za wygraną, chciała odejść od niego. — Hala! powoli! — krzyknął adwokat, i złapał wszy ją za prześcieradło, zażądał, ażeby mu zapłaciła koszta tego prawowania się z nim oraz odszkodowa- nie za 13-godziną konferencję.

Śmierć przestraszyła się, bo była gołą, jak pisa- rek pod koniec miesiaca, i nuż adwokatowi się zakli- nać, że według ustaw niebieskich nie wolno jej być

posiadaczką pieniędzy, że ślubowała ubóstwo po wieczne czasy — ale adwokat, stary zdierca, powie- dział, że go to nie obchodzi, i że przed jej pokro- ju jej nie wypuści, dopóki rachunku mu nie zapłaci. Widząc jednak w końcu, że babkę wiatrem i ko- śmi czuć, nie pieniądze, załatwował jej prześcieradło i kosę, a gdy i to nie wystarczyło, że skóry odart i za drzwi wyrzucił.

Od tego czasu śmierć tylko niechętnie po adwo- katów chodziła.



### Kuba z pod Wartemborka gada:

Od samego rana morduje sobie głowę nad tem, o czym mam dziś gadać do gazety. O babach się nie oplaci, bo mnie już gęba boli od tego ujadania na te psiałuchy.

Ale m przypomniałem sobie, jak to wczoraj walała stara Wojciechowa swego chłopca ponieważ jej po- wiedział: ludzie, że zalecał się on podobno do Agaty co przy krowach służy i wcale jeszcze młodo i zgrab- nie wygląda. Ale też Wojciechowa nie żalowała ku- lasa. Słychać było aż na dworze jak kutas w ręce Wojciechowej skakał po plecach jej chłopca, który za- miast wyrwać babie kij z ręki, skakał po izbie jak opętany.

Wiadomo w całej wsi, że stara Wojciechowa to gorsze na gębie jak czarownica. Wojciech zaś jest jeszcze niczem sobie chłop, nie ma więcej jak czter- dziestkę i mógłby jeszcze niejednej kobiecie zawrócić głowę. Wie o tem stara Wojciechowa i najchętniej zamknęłaby swego chłopca do skrzywni, żeby żadna inna dziewczucha nie spojrzala na niego i co gorsza jeszcze nie zbalamucha. Z tego powodu między nie- mi ciągnę są kłótnie i spory, a nierzadko biorą się razem za łby, co jest ino Wojciechowa robi jemu smarówkę, bo on w tej sprawie nigdy nie może dojść do głosu. Już w całej wsi mówią, że Wojciechowa, jest więcej zazdrośna o swego chłopca, niż diabeł o duszę lub organista o tustą kurę od księdzowej gospodry.

Dlatego też postanowiłem sobie, iż będę tym ra- zem mówił o zazdrości, która jest najpaskudniejszą rzeczą ze wszystkich rzeczy na świecie. Ale choć zazdrość jest taka brzydka, to jednak, jej jest tyle na świecie co niemiara. Każdy stan, czy to pański czy chłopski, czy wsiowski, każdy mieszczanski, ma tyle tej zazdrości, co by jej wystarczyło na miliony lat i dla dziesięciu takich światów, jak ten nasz na któ- rem żyjemy.

Wzjemy na przykład mojego gospodarza. Oni mi zazdroścza, że ja jestem kawaler jeszcze, wolny jak

## Gdy pszenica jest za gęsta

Jednak obsiać pole czy to kłosowemi, czy obsadzić okopowemi, a bydło trzymać na stajni, dopóki seradela wstanie w oziminy po żniwach nie podrosną.

Pomimo wszelkich środków zaradczych, trzeba ją na wiosnę uwalcować, skoro wyrośnie do wysokości 12 cali. W ten sposób otwiera się przystęp powietrza i światła, powstrzymuje się na pewien czas wegetację. Pszenica uwalcowana w krótkim czasie podnosi się i zaczyna rosnąć prawidłowo. Jest to sposób bardzo prosty i w niejednym gospodarstwie z doskonałym skutkiem stosowany. Walcowanie więc, we własnym wiew porze wykonane, jest bardzo polecenia godnym, a kto niema do niego zaufania, niechaj chociaż na małej przestrzeni zrobi próbę. Jest to naturalnie „zło konieczne“, gdyż stokroc lepiej jest nie walcować pszenicy, skoro niema obawy, że wylegnie; w przeciwnym razie, walcowanie jest o wiele lepsze niż żyznianie, koszenie lub wypasanie, albowiem z żyznianiem nie jest płacone ubezpieczeniem.

## Gąsienice,

które są największymi szkodnikami w ogrodzie warzywnym, wygubić można, rozkładając po ogrodzie marchew pokrajaną w krążki. Gąsienice schodzą się ze wszystkich stron do tego przysmaku, a wtedy trzeba. — Środkiem przeciw gąsienicom na drzewach praktycznym i nieszkodliwym jest też lep, który zamiast z olejem, ze smalcem się miesza i smaruje się na grubość palca poniżej korony. Ta mieszanina zatrzymuje się długo, jest dla drzewa nieszkodliwa, a broni od gąsienic.

## Mszyce i mrówki.

Gdy drzewka zaczynają się rozwijać i tu i ówdzie pokaże się młody listek, opadają je bardzo często mszyce, naktuwają ssawkami listki, wysysają z nich sok, a przez to szkodzą drzewku. Obecność mszyc wskażą nam zaraz mrówki, które zwabia słodycz, jaką ze siebie wydają mszyce. Gdy tylko spostrzeżemy, że mrówki lażą po drzewku, powinniśmy zaraz mszyce wyszukiwać i skrapiać jedynoprocentowym roztworem wyciągu tytoniowego z wodą a mianowicie na sto części bierzemy 99 części wody, a tylko jedną część wyciągu tytoniowego. Wyciąg tytoniowy można dostać w składach aptecznych, ma on wygląd ciemnej patoki. Jest on silną trucizną. Ta właśnie trucizna wpływa zabójczo na mszyce i owady. Wyciąg tytoniowy dlatego tak znacznie rozpyszczamy wodą, gdyż inaczej spaliłyby młode listki. Mrówki wiążą na drzewo nietylko za słodyczą, jaką wydzielają mszyce, lecz same szkodzą drzewku, nadgryzając młode listki. Mrówki więc w sadzie powinniśmy tępić, a szczególnie tam, gdzie są młode drzewka. Tępiimy je rozgrzebiując gniazdo w tym czasie, kiedy wsiadki są w niem, to znaczy bardzo wcześnie rano lub

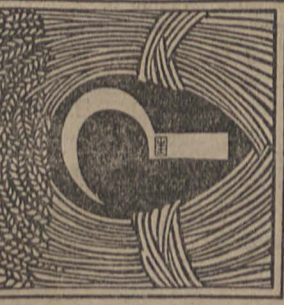
późno wieczorem; całą powierzchnię rozgrzebanego gniazda pokrywamy następnie małymi kawałkami niegaszonego wapna, poczem zagrzebujemy gniazdo na powrót. Gdy tylko mrówki uspokoją się, lejemy na gniazdo zimną wodę, wapno gasi się, przyczem wytwarza się gorąco, które powoduje śmierć mrówek.

## Reguły przy dojeniu krów.

Chcąc, żeby dojenie odbywało się prawidłowo i korzystnie, należy trzymać się następujących wskazówek, czyli starać się o zachowanie następujących reguł: 1. Doić o ile możliwości szybko, gdyż większa lub mniejsza szybkość dojenia wywiera znaczny wpływ nietylko na zawartość tłuszczu, ale i na ilość mleka wydajanego. 2. Wydając krowy do ostatniej kropli, gdyż mleko, wydzielające się pod koniec dojenia, jest najtłustsze, pozostając zaś w wymieniu może spowodować zapalenie lub zanieczyszczenie gruczołów mlecznych. 3. Doić zawsze o jednej porze, inaczej bowiem krowy niepokoją się i dozwalają mleku spływać. 4. Należy doić zawsze na krzyż, to jest ciągnąć równocześnie przednią dółkę po jednej, a tylną po drugiej stronie wymienia, i zwiększenie w niem produkcji mleka, wiadomo bowiem, że mleko wyrabia się w znacznej części w wymieniu w czasie dojenia i że tylko 3—4 l. mleka może się w niem naraz pomieścić. 5. Dojenie dwoma palcami tj. ściskanie dojek, (cycków), palcem wielkim i wskazującym, tak często przez złe dojarki praktykowane, nie tylko utrudnia czynność i czyni ją powolniejszą, ale nadto sprawia ból bydłciu. Cycek przy dojeniu należy ująć całą ręką wraz częścią przylegającego do niej wymienia. Przez zamykanie i otwieranie ręki otwierają się i zamykają kranicowe młuszki wymienia, przez co mleko wydostaje się z nich szybko i bez bólu. 6. Krowy szczególnie młode, które z trudnością doić się dają, powinny być przyuczone przez stosowne przed dojeniem postępowanie. Jeżeli drapanie ogona u nasady nie wystarcza należy przy dojeniu podnosić im przednią nogę, nigdy jednak nie próbować zmuszać je do spokojnego stania krzykiem lub biciem. 7. Zachowanie wielkiej czystości jest pierwszym warunkiem trwałości nabiału i masła. 8. W czasie dojenia powinien panować spokój w stajni. Krowy nie powinny być niczem niepokojone.

## Przeciw ukąszeniu pszczoł.

Pewien hodowca pszczoł zrobił przypadkowe odkrycie, że sok liści chrzanu posiada własność uśmierzenia bólu i puchliny, wywołanej ukąszeniem pszczoł. Prosty ten środek znakomite oddaje usługi tak przez racieranie świeżymi liśćmi jako też smarowanie wyciśniętym i przechowanym nich sokiem. Jest on nawet pomocnym w innych jeszcze wypadkach, a mianowicie w razie poparzenia lub popieczenia ciała, opuchnięcia, lub też dla przerwania zapalenia u ludzi, jako też i u zwierząt.



Redaktor: B. Gabrylewicz, Olsztyn-Allenstein Bahnhofsstrasse 87. :: Gospodarz wychodzi w każdą sobotę. Ogłoszenia: Za wiersz korpusowy lub jego miejsce 2 marki. Dla członków Kółek rolniczych 10 procent zniżki.

Na ojczyźnej roli  
Gdy dołożym trudu,

Rok I.

Olsztyn, w sobotę dnia 2. lipca 1921 r.

Nr. 26

## Prace gospodarskie w lipcu.

Kartofle, dopóki nie zakwitną, buraki, marchew i koński żąb, dopóki jeszcze małe, obsypywać radekkiem i motylką bez łamania naci, szczególnie gdy deszcz uklepie i zamknie ziemię. Jeżeli nac kartofiana zabójna, to pourywać jej czubki i pączki kwiatowo obsypać od spodu ziemią jak najwyżej. Przerwać ostatecznie buraki i marchew, ażeby rosły wszędzie pojedynczo, i niszczyć w nich chwasty, chociażby najdrobniejsze.

Rozejrzeć się w polu i powybierać kawałki ozimin i jarzyn najwcześniejszych, dla sprżętu na nasienie; nie wybierać ich na najurodzajniejszej ziemi i w nizinach ale na wzgórkach.

Zboże wybrane do siewu nie powinno być zbutiałem, gęstem i zachwaszczonem, ale winno być równo wyrosłem, mieć kłosa choć nie wielkie ale z jędrnym i zdrowym ziarnem. Wybrane kawałki pozostawić do zupełnego stwardnienia ziarna; ciąć i wiązać ostrożnie; znosić i podawać snopki trzymając je kłosami do góry, na wóz przykryty płachtą, ażeby czolowego ziarna nie utronić, i nie mieszać z innym zbożem w sąsiedku i w spichrzu.

Cięcia żyta, zwłaszcza krzyce nie odwiekać, lecz gdy słoma zbieleje a ziarno ściśnięte w palcach ugina się, ale już nie rozmaże, to ciąć go i nie trzymać długo na pokosach, wiązać lekko w niewielkie snopki, ażeby w razie przemoczenia łatwo wyschły, i ustawić je w strzygi po dziewięć snopków w każdej. W takich strzygach może siał żyto do skóńczenia innych pilniejszych robót, a chociażby złapała je słońca, to nie zaszkodzi im, jeżeli są dobrze ustawione. — W razie długiej słotnej pory nieopóźniać żniwa żyta, ale ciąć i choć mokre od razu ustawiać małe snopki; ażeby zaś ziarno nie porosło, trzeba je często przestawiać chociażby w deszcz, przekładając wierzchnie snopki do środka a środkowe na wierzch. Robiąc tak sprawimy że choć słoma czernieje i ziarno zblednie to nie porośnie i siodycy nie nabierze.

Skoro jęczmień zbieleje, ale ziarno jeszcze jest zielonkawe i miękkawe, to go tnij a będzie pełny i biały. Na drugi dzień po skoszeniu grabić pokosy na małe ćwierćsnopkowe gromadki wypukliste, a jak wyschną i uleżą się, ostrożnie w całości przewrócić i zwozić, gdy koniczyzna lub chwast dobrze w nich wyschnie, a słoma całkiem skruszeje, żeby nie odżyła

Prace redakcyjne każdego numeru kończą się w czwartek wieczorem. Rekopisy i listy do redakcji, wpywające później, uwzględnić dnia się w następnym numerze. Gospodarza bez „Gazety“ abonować nie można.

Bóg dobry pozwoli  
Doczekać się cudu.

i niezagrzała się w sąsiedku, a ziarno nie zczernieć, bo byłoby niezdadne do browaru i do siewu. Ponieważ dużo psuje się jęczmienia przy grabieniu zeschniętych pokosów, więc trzeba go za kosą zgrabić w gromadki. Uleżale gromadki można i bez wiązania nakładać widłami na wóz z płachtą. Jeżeli z powodu słoty nie można dosuszyć gromadki jęczmienia, to trzeba je cienko rozgarnąć, codziennie przewracać, kładąc zleżka kłosa na rżysku i przy składaniu w sąsiedku prześcielać żytnią słomą.

Nie trzymać na pniu pszenicy do zupełnego stwardnienia ziarna, bo by się sypało i mało ważyło a słoma byłaby mało żywna. Im zieleńsza zerznięta będzie, tem ziarno będzie piękniejsze na mąkę i łatwiej znajdzie kupca. Ciąg więc skoro słoma zbieleje, a ziarno przestanie uginać się w palcach; zaraz po ścięciu wiązać i snopy ustawiać, a gdy kłosa zostrzeją, wozic do stodoły bez rosy. Jeżeli w pszenicy jest koniczyzna lub chwast, a pogoda niepewna nie dozwala na dłuższe przetrzymanie w gromadkach, to rznąć ją ponad zieleń, a zaraz wiązać w snopy i zwozić, a rżysko ze świeższą osobno skosić. W razie słoty, nie kłaść pszenicy na gromadki, ale wstrzymać cięcie do pogody, bo na pniu trudniej porasta jak w gromadkach, bowiem lada wiaterek ją poruszy i osuszy. Wrazie gdyby słota zachwyciła gromadki, to je codzieli chociażby w deszcz przewracać i rozgarniać, zawieszając kłosa na rżysku, ażeby nie dotykały do ziemi. Jeżeli nic nie zapowiada ustania słoty i grozi porastanie ziarna na pniu, to zrzucać same kłosa i składać je cienko między warstwami suchej słoty, a pszeniankę sprzątnąć osobno gdy minie słota.

Pszenica do siewu musi być zupełnie dojrzała i stwardniała, ale nie brać wybujałej i z dołków. — Zasiać gęsto żyto święto-jarńskie na urodzajnej i świeżo magnoonej ziemi, to da na jasni ukos karmy zielonej, a wcześniej na wiosnę drugi, gdy się kłosić zaczyna, i będzie można po nim zasadzić kartofle lub zasiać jarzynę.

Ogród. Między truskawkami i warzywem motylczkować ziemię i z chwastu oczyszczać. Szparagi przestają wyrzynać po S. Janie i zapuścić pędy ażeby się karpy wzmożyły. Gdzie warzywa zagęste, to je przerwać, a gdy sucho podlewać. Najpiękniejsze warzywa znaczące patykami dla zostawienia na nasienniki. Zielska przesypywać na kupie czarną ziemią i wapnem i podlewać gnojówką na kompost.

## O wyleganiu zboża.

W przeszłym roku w dużo gospodarstwach zboże bardzo się pokładio, — z której to przyczyny nader niski był plon co do ilości i jakości ziarna, również i praca żniwna z tej samej przyczyny bardzo była utrudniona.

Jak się dowiadujemy z „Westpr. Landw. Mitt.“, miał co dopiero pewien znakomity niemiecki rolnik praktyczny niejaki p. radca Säuberlich, wykład z swych doświadczeń na tem polu, — na zebraniu „Niemeckiego Towarzystwa rolniczego“. Pan ten jest zdania, iż głównym powodem kładzenia się zboża jest nadmiar azotu w roli. W celu zapobieżenia tej pladze, uprawia on tylko jednolietnią kontyngent, która — porównie z wszystkimi roślinami motylkowymi, posiada własność ściągania w rolę azotu z powietrza — zaś regularnie co drugi rok uprawia zboże kłoso- we w całym plodozmianie. W ten sposób postępu- jąc, zużywa się szybko azot, nagromadzony przez ko- niczynę, a zatem w takim razie nie może się w roli znajdować, szkodliwy nadmiar azotu, który jak się po- wiadzało, jest jedyną przyczyną wylegania zboża.

Mierzwe sąjenna, używają p. S. tylko pod okopo- wizny (buraki, kartofle), pod zboża kłosowe daje ob- lity szluczyk nawóz. Z tego ostatniego używa on tutaj najwięcej nawozu fosforowego (superfosfatu, to- masówka); potasu w karnicie, używa na lekkiej roli, z nawozem azotowym (saletra chilijska) bardzo ostroż- nie się obchodzi.

Kładzenie się zboża jest także oznaką braku fo- sforu w roli kłosowatej. Przeciwdziała tej pla- dzie. Zalecamy mianowicie użyć tomasówki, ponie- waż taka stosownie do zapotrzebowania rośliny u- dzielca tejże swego zasobu kwasu fosforowego, dalej posiada tomasówka zaletę działania skutecznego przez długie lata.

## Ziela lecznicze.

Każdy rolnik wie o tem, że zwierzęta, z którymi ciągle się styka, naprzykład, konie, krowy, psy i t. d. są na wiosnę osłabione. Powodem tego jest koniecz- ność dostosowania się organizmu do nowych wa- runków życia, a u zwierząt objawia się zmianą owło- sienia lub upierzenia.

Wielka ilość ludzi na wiosnę i w jesieni ulega chorobom. A właśnie na wiosnę, gdy najpilniejsze roboty na roli czekają, każda choroba jest niesz- częściem dla całej rodziny. Każdy wie o tem, że gdy się zjawi choroba, trzeba posłać zakupić w aptecce lekarstwa przepisane i polecenia lekarza wykonać.

Czy nie widzieliśmy nigdy, jak chorey pies zjadł trawę? Czy nie wiecie o tem, że chorey koń wyzdro- wieje, gdy go się puści wolno na pastwisko i zosta- wi w spokoju? Instynkt bowiem w chorobie każe im szukać takich roślin, które mają wpływ leczniczy. Czyżby dla człowieka nie było takich ziół? Byłaby to niesprawiedliwość, której niema w dziele tak wspa- niałem, jak stworzenie świata.

Chcę więc z Wami mówić o tych ziołach, które już przed wiekami nosiły ludzicom ulgę w cierpieniach, a które rosną na Waszych polach i łąkach, otaczają dom i podwórze i bądź to zapachem, bądź też barwą tego kwiatu zwracają naszą uwagę, jak gdyby chciały powiedzieć: „Bierz mnie i używaj“.

W każdym domu wiejskim powinna staranna gospodyni posiadać małą apteczkę, aby na wypadek zranienia, omdlenia, kurczów i t. p. mieć środki po- mocnicze pod ręką, któreby należało użyć do czasu przybycia lekarza.

Najlepiej jest zbierać zioła na wiosnę, o ile moż- ności wiedy, gdy roślina kwitnie. Racjonalniem jest również zbieranie takich ziół, które rosną na suchych gruntach, lub na stokach pagórków, zwrotnych do słońca.

Do celów leczniczych nadają się przeważnie kwiaty i liście. U niektórych roślin trzeba zbierać i łodygi, a nawet owoce i korzenie. Działanie lecnii- cze posiadają soki rośliny, które można otrzymać w różny sposób, a mianowicie:

1. jako wyciąg albo tynkturę;
2. jako odwar;
3. jako proszek.

Wyciąg sporządza się w następujący sposób: Z części roślin zebranych wybiera się najlepsze i naj- dojrzałe. Te suszy się na świetle powietrza w cieniu, nigdy zaś na słońcu. Gdy wyschną, wtedy rozdziera się je i wsypuje do fiaski, do której wlewa się czystą zytliówkę wodkę lub też czysty spirytus. Półem fiaskę tę szczelnie zakorkowuje się i odstawia na jakiś czas. W ten sposób otrzymamy wyciąg i ży- wa się po kilka lub kilkanaście kropel na tyłek wo- dy lub na cukier.

Do sporządzenia jednej filiżanki odwaru bierze się tyle ziół wysuszonych, ile można ująć w t. zy palce; daje się je do garnuszka, do którego wlewa się gorącej wody i zagotowuje się przez parę minut. Aby otrzymać proszek trzeba suche zioła przet- łuc w młynku. Proszek zażywa się w opłaku albo też można nim posypać potrawy, tak jak np. cynamonem, pieprzem lub mialkim cukrem.

Wywar i proszek z ziół trzeba przechowywać stara..nie w suchem miejscu, ażeby nie pleśniały.

## Tępienie chwastów.

Wielu właścicieli utyskuje na to, że mimo ciężkiej, znoonej i dokładnej pracy na roli, mimo siewu ziarna w czyste pole nie mogą chwastów się pozbyć, które na nowo obsiadają ich pola i przysługują rosnące ziemiopłody, odbierając im pokarmy w ziemi przego- towane. Owoż pamiętać należy każdemu właścicieli- nowi o tem, że nie wystarcza wychwaszczyć swoje pole, ale oglądnąć się za tem należy, czy miedze, ścieżki, drożki, przydroża i rowy są wolne od chwastów. A jeżeli są chwastami porośnięte, to powinny być bez- warunkowo w imię wspólnego dobra oczyszczone.

Ale nieśwaty — przy zwróceniu uwagi rolników na te niewyczerpane źródła zachwaszczenia pój przychodzi nam równocześnie na myśl, że niszczenie chwastów na wspólnych miedzach, drożynach, rowach przedsta- wia najtrudniejszą i najkłopotliwszą rzecz w naszym warunkach z powodu drobnej szachownicy polek i drażliwości sąsiedzkiej naszych właścicieli. A jednak mimo to nawołujemy do tej pracy, przekonani, że przy głębszym zastanowieniu wspólnego interesu da się i tę trudność ominąć, mianowicie w ten sposób, że bezpośrednio sąsiedzi porozumieją się między sobą i każdy kolejno za obopólną wiedzą i zezwoleniem drugich niszczyć będzie chwasty na owych wspólnych miedzach, rowach, drożynach itd. Przy takim są-

K...  
daje k...  
wickie  
szczę...  
P...  
C...  
podw...  
że ja...  
chode...  
kszą...

N...  
B...  
pertra...  
prócz...  
minu...  
jeszcz...  
1922...  
wyma...  
nych

Z...  
K...  
do R...  
skiej...  
litews...  
7 ma...  
Niemi...

Pod...  
w P...  
rządu...  
czynn...  
tyłko...  
wrot...

rum...  
ształ...  
25...  
wrze...

N...  
na...  
kier...  
camie...  
wier...  
dzie...

dla...  
wraz...  
dwie...  
zaw...  
te p...  
laró...  
skic...

siedzkim i obywatelskim postępowaniu osiągnięte się wspólnie: siłami wspólne wielkie dobro, to jest czy- stość pól. Sama bowiem praca nie przedstawia żad- nej trudności, gdyż idąc w pole do pracy lub wraca- jąc od niej, można po drodze snadnie wykaszczać osy, przonaki i wiele innych chwastów naturalnie przed ich kwitnięciem. Chwasty niedoproszczone do kwie- cia, dwa lub trzy razy w ciągu lata starannie wyko- ścańskie nie będą się tak już zachwaszczać. Tu mają kolikowcy ładne zadanie do przeprowadzenia w swo- jej gminie. Jako światlejsi rolnicy, mający przecieź sposobność wszechstronnego oświecenia się w spr- wach rolniczych, powinni szczerze tą sprawą się za- jać, członków gromady do wspólnego działania na- mawiać, własne miedze i ścieżki czysto utrzymywać, a niech będą przekonani, że te ich zabiegi i ta ich praca wyda już w następnym roku błogie owoce, bo ulatwi oczyszczenie roli i wzmoże wzrost ziemio- plodów.

## Wartość stawu wiejskiego.

W pobliżu pewnego, małego miasteczka w kró- lestwie saskiem leży staw objętości 4 1/2 hektarów, do którego spływają wody z okolicznych łąk. Staw ten zarybiony został przez właściciela na wiosnę 1909 — 1175 funtami karpia trzyłatków, co równa się 976 sztu- kom, 93 funtami linów, co równa się 415 sztukom, prócz tego pozostał jeszcze w nim narybek karpia i linów jako reszta z handlu ikry z roku 1908. Wylo- wienie ryb w listopadzie 1909 wykazało 2560 funtów karpia na sprzedaz czyli 944 sztuk, a więc brak 32 sztuk. Okazy 5 funtowe nie były wcale rzadkie. Dalej wydobyto 875 funtów karpia dwuletnich, okrągło 2000 sztuk, 190 funtów linów wyrosłych i 1740 wcale dobrze odżywionych linów dwuletnich, a więc razem około 54 centnarów. Przyrost wynosił mniej więcej 40 centnarów czyli prawie 10 centnarów na hektar, który to przyrost możliwym jest tylko w stawach wiejskich. O podobnym dochodzie z hodowli ryb donosi Towarzystwo rybackie w Hogenhausen (w księstwie Lippe). Stawy i małe wylegarnia tego To- warzystwa przyniosły przy kapitale zakładowym 30172 marek 18 fen., zysk 2415 mr. 26 fen. Obszar nieprzy- noszący dawniej żadnego dochodu dostarczył w roku 1904 662% %. W lüneburskim obwodzie rejencyjnym znaczą dochody z gospodarstwa stawowego zachę- cily do wielkiego pomnożenia stawów wiejskich. W przeciągu ostatnich dziesięciu lat powstały tamże no- we stawy w liczbie 1034. Według urzędowego ze- stawienia z r. 1904 istnieł w obwodzie lüneburskim ogółem 3013 stawów rybnych, obejmujących po- wierzchnię 6636 morgów. Z tych jest spuszczalnych 2126 stawów o powierzchni 6215 morgów. Prze- ważna część stawów (5447 morg.) zarybiona karpia- mi, 533 morgów powierzchni stawów zarybionych jest psitragami.

Jan Rewski.

W pobliżu pewnego, małego miasteczka w kró- lestwie saskiem leży staw objętości 4 1/2 hektarów, do którego spływają wody z okolicznych łąk. Staw ten zarybiony został przez właściciela na wiosnę 1909 — 1175 funtami karpia trzyłatków, co równa się 976 sztu- kom, 93 funtami linów, co równa się 415 sztukom, prócz tego pozostał jeszcze w nim narybek karpia i linów jako reszta z handlu ikry z roku 1908. Wylo- wienie ryb w listopadzie 1909 wykazało 2560 funtów karpia na sprzedaz czyli 944 sztuk, a więc brak 32 sztuk. Okazy 5 funtowe nie były wcale rzadkie. Dalej wydobyto 875 funtów karpia dwuletnich, okrągło 2000 sztuk, 190 funtów linów wyrosłych i 1740 wcale dobrze odżywionych linów dwuletnich, a więc razem około 54 centnarów. Przyrost wynosił mniej więcej 40 centnarów czyli prawie 10 centnarów na hektar, który to przyrost możliwym jest tylko w stawach wiejskich. O podobnym dochodzie z hodowli ryb donosi Towarzystwo rybackie w Hogenhausen (w księstwie Lippe). Stawy i małe wylegarnia tego To- warzystwa przyniosły przy kapitale zakładowym 30172 marek 18 fen., zysk 2415 mr. 26 fen. Obszar nieprzy- noszący dawniej żadnego dochodu dostarczył w roku 1904 662% %. W lüneburskim obwodzie rejencyjnym znaczą dochody z gospodarstwa stawowego zachę- cily do wielkiego pomnożenia stawów wiejskich. W przeciągu ostatnich dziesięciu lat powstały tamże no- we stawy w liczbie 1034. Według urzędowego ze- stawienia z r. 1904 istnieł w obwodzie lüneburskim ogółem 3013 stawów rybnych, obejmujących po- wierzchnię 6636 morgów. Z tych jest spuszczalnych 2126 stawów o powierzchni 6215 morgów. Prze- ważna część stawów (5447 morg.) zarybiona karpia- mi, 533 morgów powierzchni stawów zarybionych jest psitragami.

Ze czystość domu zależy także na tępieniu owa- dów, jako to moli, much i t. p., które niszczą a za- razem zanieczyszczają rzeczy, sprzęty i potrawy nasze, to się samo przez się rozumie, o środkach pozdowa- nia się ich nietrudno dowiedzieć się w każdej aptecce,

## Muchy.

Ze czystość domu zależy także na tępieniu owa- dów, jako to moli, much i t. p., które niszczą a za- razem zanieczyszczają rzeczy, sprzęty i potrawy nasze, to się samo przez się rozumie, o środkach pozdowa- nia się ich nietrudno dowiedzieć się w każdej aptecce,

tutaj wszakże pozostaje nam tylko zwrócić uwagę szanownych gospodyń na niebezpieczeństwo, grozą- ce nam ze strony tych na pozór niewinnych, a w każdy- kąt się wiskających, wszysko psitragujących i spokoi- ność miłego snu podbiednego przerywających nam much, które wskutek ciągłego sokuw żyłcodajnych z każdego nieomal przedmiotu, jaki napotykają, roz- noszą zaraziłwe i epidemiczne choroby i są w stanie wszczepić ich zaród w nasz organizm. Mucha, by- jąc na dworze, spotyka tam i używa różnorodnego rodzaju resztki ciat i materji zepsutych i szkodliwych, a za chwilę, wlatując do pokoju, spada nieraz na wil- gotnych ustach lub oczach człowieka i przez słysz- ność tychże z swemi nogami, swem żądłem, lub pier- sianami przenosi materję zaraziłwą, która na nich przo- stała. Że wypadki takie się zdarzają, to już dają świadectwo nie ulega wątpliwości po nakładowem skonstatowaniu rzeczy. Okoliczność ta powinna nas pobudzić do zapobiegania wszelkimi sposobami wykradaniu się tych niebezpiecznych owadów do pomieszeń naszych. Pod tym względem zasługują na uwagę proste śro- dek, w południowych krajach jako skuteczny środek powszechnie używany. Środkiem tym jest przynie- szenie do wapna, gdy się ma niem białe ściany lub posowy, nieco alumu, którego muchy znieść nie mogą, a który zdrowiu ludzkiemu nie jest szkodliwy; takiego pokoju nie nawiedzają już muchy.

Do pozbywania się względnie chw., tania gromad- nego much służy także z Ameryki pochodząca za- wsze zielona i kwiecista swem zdobnąca izby roślina, „O- bojna“ (Hundskeh). Roślina ta rośnie kierzkowo, ma bardzo wiele gałązek, które pokryte są podłużne- mi niebiesko-zielonymi listkami, a w czasie lata wydaje wyciąż biało-różowe kwiaty o miłej woni. Zawarty w tychże sok miódowy lubią muchy bardzo i ciska się do niego, lecz zaledwie go skosztowały, zostają po- chwycone mieszczącemi się w rurkach kwiatu ząbka- mi i temż uduszone. Tym sposobem może się w jednej takiej łapce pięć much pochwyć (uwzględ) a że jeden kierzek ma zwykle 10—20 000 kwiatów, wy- starcza zatem do zniszczenia niezmierniej ilości much.

## Praktyczne Rady.

### Żaden kawałek pola

nie powinien leżeć odłogiem, bo na takie zbyt i nas nie strać. Prawda, że ziemia ugorująca odpoczywa, nabiera żywności, ale tylko wtedy, jeśli ugor będzie czarny, to jest tykroć wzruszany plugiem, broną sprężynową lub choćby zwycają, tykroć chwasty zaczynają się ukazywać. Kto zaś pozostawia ugor na to, ażeby krowy miały po czem chodzić, ten samo- chęć krzywdę wielką sobie wyrządza, bo nie tylko się plon wyraża, ale rolę marnuje i bydlę próbuje oszukać. Rola stralowana, pokryta koźuchem niedanej roślinności, nie odpooczywa, nie przewietrza się, nie nabiera żywności i pulchności, ale przeciwnie — wy- czerpuje się, schnie, zachwaszcza i zamienia się w opokę. Ta sama przestrzeń, obsiana i-kąkolwiewkąż roślina, zawsze wyda większą ilość paszy, niż zielony ugor. Potieważ zaś rola nieopruszona nie odpooczy- wa, korzystniej będzie zasiał mieszankę z dużą ilością roślin motylkowych (wyka, bobik, seradela, groch i t. p.), które wydadzą sporo paszy, nie dozwolą roz- wiać się chwastom, zasiałą głęboko azotem i ochronią ją od wysuszenia i zbiicia przez deszcz. Najlepiej